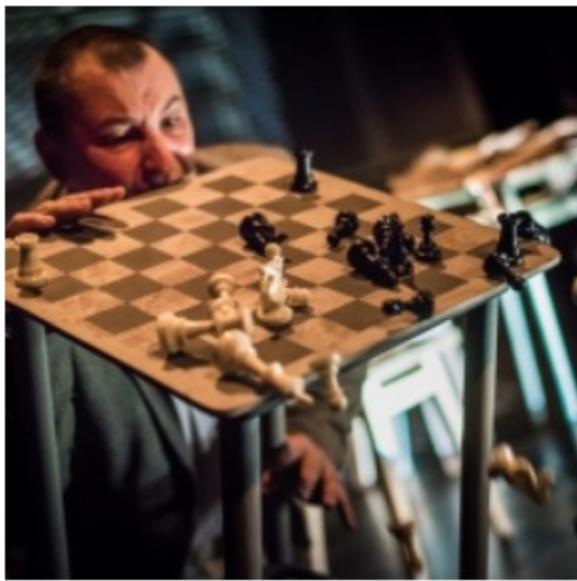
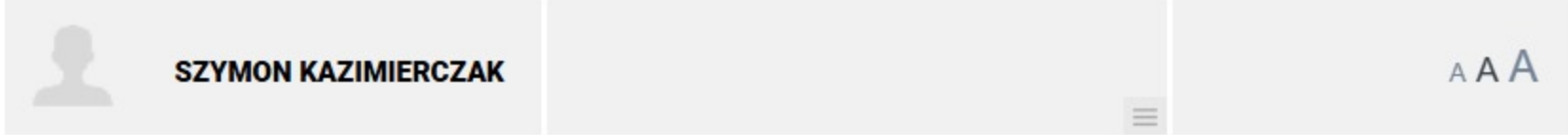


Eskapiści

Anonim, reż. Karolina Kowalczyk, Teatr Soho w Warszawie



fot. T. Słupski

Drugi spektakl reżysersko-dramatopisarskiego tandemu Karoliny Kowalczyk i Alicji Kobielarz ogląda się jak rewers ich poprzedniej pracy w Teatrze Soho – Żyjemy w najlepszym z możliwych światów.

Inspiracją tamtego przedstawienia była przedwojenna fotografia przedstawiająca cztery roześmiane dziewczyny na wiślanej plaży. Ten skromny trop uruchomił artystki na tyle, że stworzyły na praskiej scenie fantazję na temat losów tych anonimowych postaci, która nieoczekiwanie urosła do teatralnej pochwały wyobraźni mającej siłę stwarzania alternatywnych, pociągających światów. Owszem, spektakl miał swoje drobne słabości, ale imponował zapalem, z jakim młode twórczynie podeszły do – irracjonalnego, mogłoby się wydawać – pomysłu. W nowym *Anonimie* robią z kolei coś dokładnie odwrotnego: przestrzegają przed eskapizmem, przed zbyt daleką ucieczką w wyobrażony świat, pokazując niebezpieczeństwo izolacji od prawdziwych relacji z ludźmi.

Spektakl dzieje się w związku z tym w dwóch planach – realnym i wyobrażonym. Plan realny to mieszkanie Profesora (Wiktor Korzeniewski) – ponurego typu z rozwichrzoną siwą brodą, ubranego w schodzoną marynarkę. Bohater od tygodni, a może i miesięcy, nie opuszcza swojego azylu, ponieważ jest całkowicie pochłonięty badaniem praw rządzących atomami. Ożywia się jedynie, kiedy opowiada o teorii strun i pochodzeniu wszechświata – jego azylem jest więc tak naprawdę praca naukowa, myślenie, w którym zamyka się jak w kokonie. Jak wielu geniuszy nie bardzo umie też sprostać codziennym zadaniom, toteż opiekuje się nim niczym niedołężnym starcem tajemniczy Anonim (Bartosz Mazur) we flanelowej koszuli i z krwistą szramą na policzku, który podaje się za jego przyjaciela, choć nie chce mówić o sobie wiele ponad to. Nic dziwnego, że nie ufa mu Alicja, dwudziestosiedmioletnia córka Profesora (Diana Zamojska) – infantylnie ubrana autorka postapokaliptycznych komiksów.

Wizyty córki Profesora są osią realnej części spektaklu – i niemal zawsze zaczynają się znaczącym skarceniem ojca, że nie zamyka drzwi na klucz. Opowieść o tej relacji jest jednak utkana z puszczonych hasłowo, ogólnikowych informacji. Zbyt fragmentarycznych, by na ich podstawie zbudować dystans wobec wewnętrznych światów bohaterów i dać poczuć ciężar prawdziwego konfliktu między nimi. Choć przecież widać całkiem wyraźnie, że w ich relacji za dużo trudnych spraw zbywano milczeniem, gromadząc wzajemne pretensje i frustracje. Pozwalają się zorientować o tym rozegrane na ciszach i niezręcznościach sceny dialogowe, ale i nieliczne informacje, jakie otrzymujemy na temat przeszłości bohaterów (mowa jest na przykład o niedawnej śmierci matki). Tajemnicza jest w tym rola Anonima: nie wiadomo do końca, czy przyszedł, by potajemnie mediować między nieumiejącymi się porozumieć stronami, czy też może rozjrzeć konflikt. Widać natomiast, że bacznie się przygląda relacji ojca i córki i z jakiegoś niewyjaśnionego powodu, jest ona prawdopodobnie powodem jego obecności w domu Profesora.

Spektakl ożywa, kiedy autorzy wpuszczają nas za kulisy wewnętrznego świata Alicji. Podczas gdy mężczyzna z przejęciem dywaguje o teorii atomów, kreśląc na szklanej tablicy zawile matematyczne wzory, dziewczyna wciąga nas w nierealną opowieść o postapokaliptycznym wirusie, która rozgrywa się na horyzoncie sceny, w podświetlanych kadrach, jak w klatkach komiksu. Napięcie w relacji ojca i córki pokazują z kolei wizualizacje rzucone w pewnym momencie na scenę: mieszające się ze sobą kolorowe substancje puszczane pipetą, skadrowane jak pod mikroskopem. To powidok naukowego eksperymentu czy może raczej fragment plastycznej impresji? Twórcy parokrotnie w spektaklu sugerują, że córka i ojciec mają ze sobą wiele wspólnego, choć tych podobieństw nie chcą, lub nie umieją dostrzec.

Bo tak samo Profesor, jak i jego córka nakładają na siebie maski, jakby chcąc w ten sposób zbudować tarcze odróżniające ich od siebie: infantylne, komiksowe tatuaże córki są w istocie tym samym dla niej, czym dla jej ojca broda, która pod koniec spektaklu okazuje się sztuczna. Nosił ją być może dlatego, że chciał wobec córki albo nawet wobec siebie samego wzmocnić wizerunek nobliwego naukowca. Zaś kiedy Anonim nieoczekiwanie znika, Profesor czuje się ogołocony – ale to właśnie wtedy pojawia się szansa na odbudowanie relacji. W finałowej scenie bohater wychodzi ze swoją córką z mieszkania. Pojawia się nadzieja, że może w końcu uczciwie porozmawiają. Kim był więc tajemniczy Anonim? Dobrym duchem, aniołem, tricksterem?

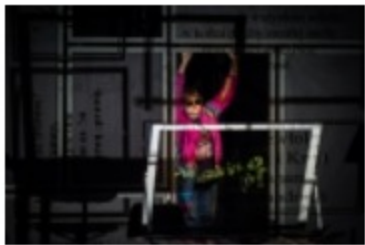
Rekonstruuje tę opowieść, nie mogąc pozbyć się uczucia pewnego fałszu, jaki z niej przebija. Znacznie bardziej wierzę Kowalczyk i Kobielarz, kiedy zawierzają swojej wyobraźni – jak to miało miejsce w ich poprzednim spektaklu – niż kiedy poddają ją próbie krytyki. *Anonim* niechący pokazuje, że artystki ciągnie właśnie w stronę zmyślenia, fantazji i odpału, nie zaś twardego psychologizmu czy dramatu rodzinnego, z którym trochę nie wiedzą, co zrobić, jakby mocując się z własnym przesłaniem, że „pokój wyobraźni”, jeśli przebywa się w nim zbyt długo i zapamiętane, może stać się izolatką. Ciężko bowiem uniknąć wrażenia, że z obu planów, w jakich dzieje się spektakl – realnego i wyobrażonego – to ten drugi został opowiedziany nie tylko umiejętniej, ale i z większą pasją.

W finale spektaklu okazuje się, że tak jak ciasny był pokój Profesora, tak samo ciasne były także komiksowe klatki, w których bohaterka snuła swoje fantazje. Oczywiście autorki nie krytykują rozmyślań Profesora i sztuki jego córki jako takich, ale pokazują egoizm obu tych form ucieczki z czasem poważnie utrudniający spotkanie bohaterów. Rzeczywiście, poświecenie się bez reszty twórczości czy pracy może przeistoczyć się w zły eskapizm, łatwy sposób na zapomnienie o bólu, czy formę obrony przed szczerą konfrontacją ze sobą i światem. To cenna myśl, ale bardzo bym nie chciał, żeby nakłoniła ona autorki spektaklu do poskramiania ich twórczej wyobraźni w kolejnych pracach.

15-11-2017

GALERIA ZDJĘĆ

ANONIM, REŻ. KAROLINA KOWALCZYK, TEATR SOHO W WARSZAWIE



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Soho w Warszawie
Alicja Kobielarz
Anonim
reżyseria: Karolina Kowalczyk
obsada: Wiktor Korzeniewski, Diana Zamojska, Bartosz Mazur
muzyka na żywo: Maciej Witkowski
scenografia, kostiumy, projekcje: Katarzyna Załęcka
światła: Zofia Krystman
premiera 16.09.2017

TAGI: Alicja Kobielarz, Karolina Kowalczyk, Warszawa, Teatr Soho,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



KOMENTARZE (0)